

## GENOWEFA KRZOS

ur. 1922; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, Żydzi, życie codzienne, relacje polsko-żydowskie, sąsiedzi

### Żydzi na Majdanie Tatarskim

To brudasy. Ale nie wszystkie. Były uczone, inteligentne, grzeczne, tak z kulturą. A było taki motłoch, drugie takie, ta szarańcza. Brudne, zawszone. [Ubrania] tam takie mieli, jakie tam kto popadły. To wszy gryzły. Czy było czyste, czy brudne, to zgryzły. Trza było z daleka od nich. Jak Żyd stanął, to żeby nie przeszło na mnie, trzeba było się odsunąć. To tak ganiało się tych Żydów, tych brudasów. Motłoch taki był. Głupi motłoch żydowski. Oni tylko handel. I handele, i handele i handele, tylko aby... U mnie było te, a te resztę, to tak i lekarz był, i doktor był, i adwokat był.

Co szabas one świętowały, tak jak u nas niedziela. W soboty już szabas miały. To one se przyjeżdżały tak. Kosze takie mieli, tam a to wódka, a to tam te różne. Lubieliśmy mace, to nam dla dzieci mace przywozili zawsze. Korc zawsze, jego żona, bardzo inteligentna też, kształcona – i w takim koszu okrągłym z przykrywką mace. Zawsze przywieźliśmy, wszystkichśmy obdzielili na Majdanku. Jeden miał piekarnię, to różne tam ciasta wypiekali. To też przywieźli dzieciom, postawili, a babcia tam dzieliła ich. Przyleciało które, to dawała. Nie było tego, że to nasze dziecko, a to żydowskie, nie. Tak że życie tętniło w przyjaźni, w takiej uczciwości, w wyrozumieniu takim. Nie odczuwało się, że to Żyd, że to Żydówka. Nie.

Jak do ślubu szli, to cukierkami rzucali, to dzieci leciały i zbierały te cukierki. Tak cieszyły się dzieci! A te śpiewali po żydowsku. Były żydowskie święta. No to my polskie nie mogliśmy tam pójść. Oni sami swoi byli. W domu, jak się modlili, takie były modlitewki ich. Ale nie wpuścili. Polak nie szedł, Żyd też nie szedł do nas. A jak kogoś znajomego chowali to stał koło kościoła, a inny to wszedł do kościoła, tylko w myślach po swojemu się modlił, po żydowsku.

Oni się szykowali na szabas, tam żydowska u nich obsługa. Tam Polak nie obsługiwał, nie pomagał, tylko Żyd. I tam już Polak nie wszedł, katolik. Nie to, że Polak, tylko katolik. I oni też się nie pchali, żeby do kościoła. Oł, jak ślub był czy

chrzciny, a to swoje byli, znajomi, razem się żyło – to przyszedł. Ja też chodziłam do bóżnicy, do nich, jak chrzcili Żydów małych. Nawet jeden taki był Żyd. Był bardzo dobry, przyjemny taki, zawsze żartował. I mówi tak: „Gienia, jak ja się ożenię, ja będę miał dziecko...” A ja mówię: „Tak, będziesz miał. Gdzie?” „No, moja żona.” „To mów od razu.” „Przyjdiesz na chrzciny?” Ja mówię: „A co będziesz chrzcił? To i mnie zechcesz przechrzcic.” „Ojej, waj, waj! Co ty sobie myślisz!” No, żyło się tak. Nie to, że tak odpychająco, tylko tak swojo.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-09-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"